

Zatańczyłaś na moim pogrzebie, ubrana w czarny szal,
Tak jakby nic się nie stało, jakbym tylko spał.
Nie mogę Ci odpowiedzieć, czy zawołać Ciebie,
Nie mogę Twojej uwagi już zwrócić na siebie, o nie.
Popadam w akceptację, bycia niemym słuchaczem.
Wiem, że nie unosisz się najmniejszym płaczem.
Różę dla mnie przeznaczoną, zabierasz do domu.
By mnie pożegnać, nie otwierasz drzwi
nikomu.
Siedząc przy kominku, płatki czerwone odrywasz z niej.
Opadają jeden po drugim, jest ich coraz
mniej.
Każdy jeden, to okrągły rok nasz, wspólny,
cały.
A gdy Kobieto doszłaś do końca, gdy wszystkie już zleciały.
Zapalasz śpiącą świecę, głodną ognia bardzo tak.
Zamykasz oczy i wpominasz, jak to było,
jak.
Po policzku spływa, pierwsza ciepła łza.
Zmienia się, cała wyjątkowa twarz Twa.
Przytulasz siebie samą, wierząc, że to jestem ja tam.
Szeptasz do mnie, że nikt inny Ciebie nie zna jak ja znam.
Nie wiesz, że słyszę lecz słyszę te słowa.
Rozumiem już teraz, że musiałaś być na nie gotowa.
Gotowa by móc sobą być,
Tańczyłaś by nie myśleć i móc z tym jakoś żyć.
Gaszę świecę, by pokazać Ci że jestem
blisko.
Wtedy się uśmiechasz bo rozumiesz wszystko.
Chwytasz powietrze, chcąc chwycić mnie za rękę.
A ja Ci nucę tą Bluesową piosenkę.
Kobieto zatańczyłaś na moim pogrzebie...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Yori Toru, dodano 16.05.2018 07:06

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.